Nr. 93 SOSNOWIEC, środa dnia 25 kwietnia 1917 roku Rok XII

KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik społeczny, polityczny i literacki. Wychodzi codziennie za wyłączeniem dni poświątecznych.

OGŁOSZENIA: na 1-ej stronicy za wiersz petitem 60 kop., po tekście 25 kop. Nadesłane w tekście 75 kop. Nekrologi na 3-ej stronicy 20 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za wiersz petitowy 15 kop. Drobne po 3 kop za wyraz. Dołączniki za każdy tysiąc 4 rb.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ul. Dęblińska Nr. 7, telef. Nr. 165, skrzynka pocztowa Nr. 155.

Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC.

Redakcja i Administracja otwarta od 8-ej rano bez przerwy do 7-ej godz. wieczorem. W niedziele i święta od 9-ej do 11-ej rano.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują nadto wszystkie kantory ogłoszeń, księgarnie i agentury, w kraju i zagranicą.

Wezwanie J. E Arcybiskupa Warszawskiego A. Kakowskiego do Duchowieństwa i Ludu o modlitwę za Ojczyznę.

Sławna i potężna była Polska, Ojczyzna nasza; żyzne i urodzajne jej kraje; piękny i dzielny lud. Dzieje jej wielkie i świetne trwały przeszło osiemset lat. W tym długim czasie byliśmy bez przerwy narodem wolnym, religijnym, katolickim, a mężni przodkowie nasi osłaniali własna piersią w tysiącznych walkach tak Ojczyznę, jak i Kościół przed zaborczymi wrogami.

Bywały nieraz chwile ciężkie i straszne. I zdawało się, że Ojczyzna już ginie, a z nią upada i Wiara katolicka, nasz Kościół święty. Mamże przypomnieć Wam, Bracia moi kochani, napad Szwedów na Polskę za Jana Kazimierza? Cały kraj dostał się wtenczas w ręce wroga, sam król szukał schronienia dla siebie zagranicą, na obczyźnie, i tylko Jasna Góra w ogólnej rozpaczy i trwodze stawiała opór nieprzeparty i swym przykładem przyciągnęła cały naród do obrony wiary i wolności Ojczyzny, a zarazem wskazała, skąd spodziewać się w przyszłości ratunku dla Polski w nieszczęściu.

Nie minęła nas jednak dola najcięższa, niazmiernie bolesna dla serca wszystkich Polaków. Przy końcu 18-go wieku, w chwili upadku żywej wiary i dobrych obyczajów, ukochana Ojczyzna straciła swój byt niepodległy. Sprawdziło się tedy, co, wzywając do pokuty przepowiedział kaznodzieja narodowy. Skarga: półtora wieku byliśmy „bez króla krwi swojej, bez Ojczyzny własnej, ubodzy, wzgardzeni wszędzie, włóczęgowie".

Po upadku stała się Polska istną męczennicą wśród ludów, służebnicą u obcych i niewolnicą. Wszystkie jéj usiłowania dla odzyskania wolności były udaremnione. Nie pomogły nawet ofiary i strumienie krwi obficie przelane.

Atoli teraz w niebywałej tej wojnie, zbliża się koniec męczeństwa naszego, bo oto słyszę słowa Pańskie przez usta Izajasza proroka, jakby do Polski mówione: „Nie bój się, bom ja jest z tobą. Od wschodu przyprowadzę nasienie twoje; od zachodu zgromadzę Cię, rzeknę północnej stronie: daj, a południowej: nie hamuj; przynieś syny moje zdaleka, a córki moje z kończyn ziemi. (Izajasz 43).

Tak, Bracia moi drodzy, Bóg wzbudza Polskę do życia, Ojczyznę wolną nam powraca, to też z głębi serca mego wołam do Niego kornie: „Nie gniewaj się, Panie. bardzo, a nie pomniej więcej nieprawości naszej, oto wejrzyj, myśmy wszyscy Twój lud. (Iz. 64. 9).

Słuchaj, ludu polski, uszu nie zatykaj, serce otwórz szeroko i rozum jasno. Ważna to chwila, którą przeżywamy. Cały świat ma oczy zwrócone na nas. Ojciec św., Namiestnik Chrystusów na ziemi, Głowa Kościoła Swiętego, Benedykt XV, Papież, przemówił za nami i swem orędownictwem wsparł nas potężnie. Wszyscy katolicy w najdalszych zakątkach kuli ziemskiej wznieśli za nami modły do Pana Zastępów i przyszli z pomocą zniszczonej wojną naszej ziemi. I rozsławił Ojciec Swięty naszą przeszłość wielką, tam nawet, gdzie nie znali nas wcale, lub o nas już zapomnieli i wywołał zewsząd życzenie niepodległości dla nieszczęśliwej Polski. I potężni monarchowie świata, i rządy przyrzekły nam wolność i niepodległość. Niebo i ziemia przemawia za nami. Reszta sprawy w naszym ręku. Nie skąpmy tedy żadnej ofiary i żadnego poświęcenia, skoro go tylko dobro kraju i naszych współrodaków zażąda.

Po ostatniej wojnie tureckiej na mocy umów w Karłowicach (1669 r.) zajęta przez Turków Ukraina i Podole z Kamieńcem wracały do Polski. Jenerał Marcin Kątski miał odebrać zbrojownię i fortecę w Kamieńcu. Oddawał mu ją Turek Aga. Wprowadziwszy Kątskiego między lochy, napełnione prochami, rozwścieczony z utraty takiej zdobyczy, barbarzyniec rzucił zarzewie ognia na proch, aby i siebie i Kątskiego zagrzebać w gruzach. Nieprzerażony Kątski porwał iskrzący się ogień i dał mu spokojnie na ręce swojej dogorzeć. Tym mężnym czynem ocalił od wybuchu miasto i krocie ludzi od śmierci... Oto wzór miłości i poświęcenia; takimi mamy być wszyscy względem Ojczyzny naszej. Dawna odwaga, poświęcenie i ofiarność, która cechowała nasze daremne porywy do walki orężnej, niech się teraz okaże przy wspólnych usiłowaniach około odbudowy kraju i ratunku, srogością wojny dotkniętych współbraci.

Cieszę się w sercu swem pasterskiem, moi Bracia, gdy słyszę, że jedni drugim pomagacie w biedzie, a zwłaszcza dzieciom, których ojcowie w okopach na wojnie walczą, a może już nie żyją. Niewątpliwie każdą ofiarę, czystem i dobrem sercem złożoną, przyjmie Bóg i wynagrodzi. Nie przestawajmy tedy dobrze czynić brat bratu; nie skąpmy z tego, co Opatrzność zostawiła w naszym ręku, bo nie samolubni, własnego tylko dobra szukający, stanąć mamy na przyjęcie odradzającej się Ojczyzny, ale zjednoczeni i miłujący się społem. Tej jedności i umiłowania uczy nas przedewszystkiem nasza Wiara św., której wszechpotężnego wpływu, niestety, nie wszyscy należycie ocenić umieją.

W biegu wieków sprawa polska zespoliła się jaknajściślej ze sprawą Bożą i Kościoła, co wyraził Pius IX Papież, gdy rzekł do Prymasa Polski Przyłuskiego: „Ufajmy, gwiazda wolności zaświeci jednocześnie i dla Kościoła i dla waszej Ojczyzny — Polski".

Zwracam się z wezwaniem zwłaszcza do ciebie, ludu wiejski! Wiadomo mi, że w niektórych okolicach wmawiano w ludzi ciemnych i nierozumnych, jakoby w Polsce miała wrócić pańszczyzna, jakoby grunta posiadane przez włościan, miały im być wydarte. Ja, pasterz wasz prawowity, który duszę swą gotów dać za owieczki swoje, który dba nietylko o dobro wasze duchowne, ale i doczesne, mogę was z ręką na sercu upewnić, że takie fałsze mogą głosić tylko ludzie ciemni, albo przewrotni, albo wrogowie narodu naszego, którzy nadomiar urągają waszej małoduszności, iż podobnym bredniom wiarę dać możecie.

Więc trzeba chcieć skutecznie Polski, tworzącym się władzom polskim nie odmawiać szacunku, a ich rozporządzeniom poddać się z uległością i karnością, należną prawowitej władzy.

Dotychczas mieliśmy władzą świecką, obcą nam wiarą, pochodzeniem i mową, i tej słuchaliście kornie, jak niewolnicy, schylając czoło przed przemocą z trwogą i bojaźnią; w wolnej i niepodległej Polsce zasiądą na urzędach rodacy nasi, synowie i bracia wasi, i tych powinniśmy słuchać, jako ludzie wolni z dobrej i nieprzymuszonej woli, z czcią, karnością miłością. Grzeszy ciężko, kto nie słucha swojej prawowitej władzy, jeszcze ciężej, kto warcholi i podrywa jej powagę, najciężej, kto ją zohydza. Posłuszeństwo względem tych, którym kierownictwo narodu powierzyła, i karności wymaga Ojczyzna od wiernych swoich synów, kto nimi gardzi, nią gardzi, kto ich nie słucha i nie szanuje, nie kocha Ojczyzny.

Patrząc na upadającą Polskę, ks. Stanisław Konarski, słynny i zasłużony wychowawca młodzieży z tego czasu, kazał ją budzić ze snu do pracy wezwaniem: „Wstawaj, Ojczyzna na cię czeka".

Te słowa dziś, matki mają niestannie wszystkim swym dzieciom powtarzać w każdej chwili. przy każdej okazji. Przypominajcie im, że Polska była wtedy mocna i silna, kiedy świętych miała, a gdy ich zabrakło, upadła. Nieinaczej utrzyma się przy życiu, gdy powróci do samodzielności i niezależnego bytu. „Narodzie, — wołał Kościuszko — Ziemia twoja wolną będzie, niech tylko duch twój wyższym ponad wszystko będzie", to znaczy święty, religijny. Wielki zaś miłośnik ludu ks. Staszyc rzekł: „Polaków tylko cnota z pod obucha niewoli wyrwać może". Nie bez słuszności czynią nam obecnie zarzut, że z dawnych cnót Ojców naszych nie wiele nam pozostało. W żalu przeto i skrusze przyznając się do winy, możemy z Sienkiewiczem, niedawno zgasłym, odpowiedzieć: „Wszystkie, być może, cnoty polskie zginęły wśród nas, pozostała jednak cześć dla Marji, i na niej, jak na fundamencie, resztę cnót dobudujemy, już w wolnej Ojczyźnie naszej".

Tak, ukochani moi, Marja, ta Najjaśniejsza, Dziedziczna, Królowa Polska, wbrew rachubom polityki, trzymała z cudownych Obrazów swoich, niby przepotężnemi klamrami podzielony Naród w jedności, zawsze ozdobiona koroną, uwitą z serc naszych, jaknadroższych kamieni.

W 1665 roku 1 kwietnia w Katedrze Lwowskiej, podczas uroczystego nabożeństwa, odprawionego przez Nuncjusza Piotra Widoniego, Król nasz, Jan Kazimierz, wdzięczny za ocalenie od Szwedów, oddał siebie, kraj i naród szczególniejszej opiece Najświętszej Bogarodzicy, ogłaszając ją zarazem Królową Korony Polskiej. „Wielka Boga-Człowieka Matko i Panno Najświętsza — mówił król, klęcząc — Ja Jan Kazimierz... Ciebie za Patronkę i państw moich Królowę, obieram".

W kilka dni później na nabożeństwie w kościele Jezuitów, na prośbę króla, Nuncjusz trzykrotnie powtórzył na końcu w Litanji wezwanie: Królowo Korony Polskiej. Wszyscy obecni jednem głosem i jednem sercem powtórzyli: Módl się za nami. Odtąd wszedł zwyczaj dodawania w Litanji Loretańskiej powyższego wezwania.

W końcu muszę przypomnieć. Wam, Bracia drodzy, prawdę, którą ogłosił psalmista swoim rodakom: „Jeśli pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Swięta codzienna modliwa, płynąca z serca skruszonego, na intencję Ojczyzny jest wprost obowiązkiem każdego Polaka. Jak w przeszłości potężna opieka i wstawiennictwo Matki Boskiej. Królowej Korony Polskiej i Swiętych Patronów naszych ratowały kraj od zaguby, a szczupłym siłom wojskowym nieraz dawały zwycięstwo nad przemożnymi i stokroć liczniejszymi szeregami wojsk nieprzyjacielskich, tak też i obecnie opieka Najświętszej Marji Panny i Swiętych Patronów naszych wyprowadzi Polskę z życia niedoli i cierpień do błogosławionej krainy wolności i szczęścia. Więc módlmy się za Ojczyznę, módlmy się za Ojczyznę!

W niedzielę dnia 6 maja przypada uroczystość Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej. W tym dniu niech Duchowieństwo odprawi nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu we wszystkich kościołach parafjalnych i filjalnych, z wszelką, możliwą okazałością, na intencję wolnej i niepodległej Polski, a zamiast kazania niech odczyta to moje pasterskie wezwanie. Ty zaś, ludu, módl się i śpiewaj: Ojczyznę wolną. racz nam zwrócić Panie.

Niech Bóg Najwyższy błogosławi Was wszystkich, a Matka Najświętsza, Królowa Korony Polskiej, niech ma Was w swej troskliwej opiece.

Dan w Warszawie 16 kw. 1917 r.

† *Aleksander Arcybiskup.*

Regens Kancelarji
Tajny Szambelan Jego Św.
Ks. dr. Cz. Sokołowski.

WOJNA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 22 kwietnia 1917 roku.

Wschodni teren walk:

Nie zaszło nic nowego.

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk następcy tronu ks. Ruprechta Bawarskiego.

Na wielu miejscach frontu flandryjskiego i Artois w dniu wczorajszym walka artyleryjska przybrała na sile i rozległości Na północ od Scarpe chwilami ona przybierała rozmiary gwałtowne. Pułki wojsk przed linjami naszemi zostały wzięte pod niszczący ogień. Silny angielski atak wywiadowczy na północnem wybrzeżu rzeki został odrzucony kontratakiem.

Na froncie angielskim na północnym zachodzie od St. Qnentin przed południem nie było żadnych walk. Na południu od Sommy działalność artyleryjska.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego.

Nad rz. Aisne i w Szampanji działalność bojowa wszędzie niemal była do wieczora bardzo nieznaczna.

Pod Berry - au - Bac nasze wojska nacierające wysadziły w powietrze

blokhauz francuski, wraz z całą załogą.

Pod Braye, Hartebise — Fe, na drodze Reims — Neuchatel, na pół nocy od Prosnes i na obu brzegach Suippes walki, w których wyniku nieprzyjaciel poniósł wielkie straty.

Na południu od Ripont został odparty atak francuski

Grupa wojsk jenerała-feldmarszałka Albrechta Würtemberskiego.

Położenie bez zmiany.

Przeciwnik stracił 6 aeroplanów, których 5 strąconych zostało przez rotmistrza v. Richthofena,

Hydroplany nasze strąciły nad Niewportem balon nieprzyjacielski, który płonąc spadł w morze.

Front macedoński

Ożywiająca się działalność bojowa w łuku rz. Cerny i na południowym zachodzie od jeziora Doiran.

Pierwszy generał kwatermistrz
v. LUDENDORFF.

Komunikat angielski.

LONDYN, 23 kwietnia. Główna kwatera donosi 20 kwietnia:

W nocy w okolicach Villers Guislain zyskaliśmy znowu na terenie.

LONDYN, 23 kwietnia. Główna kwatera donosi 20 kwietnia wiecz.:

Poza obustronną działalnością artyleryjską na licznych odcinkach frontu, nie ma nic do doniesienia.

LONDYN, 23 kwietnia. Główna kwatera donosi z Egiptu 20 kwietnia:

Na północy Wadi-huzzi na froncie szerokości 6 i pół mili zdobyliśmy tureckie stanowiska przednie przy pomocy okrętów wojennych. Walka wczoraj wieczorem trwała jeszcze nadal.

W MEZOPOTAMJI.

LONDYN, 13 kwietnia. Szef sztabu armji wschodniej donosi 18 kwietnia.

W nocy z 17 na 18 kwietnia zdobyliśmy przejście przez Szali el Adhaim które znajdowało się w posiadaniu oddziałów 18-go korpusu tureckiego. W środę rano zaatakowaliśmy główne stanowisko wojska tureckiego, osłaniające stacją kolejową Istabulat, 12 mil na południowym wschodzie od Samarra, na prawym brzegu rz. Tygrys, i zmusiliśmy nieprzyjaciela do zupełnej ucieczki. 27 oficerów i 1,127 żołnierzy zostało wziętych do niewoli, innych zaś stopniowo się przyprowadza. Zdobyliśmy duży łup. Jedynie zmęczenie koni naszych przeszkodziło zdobyciu dział nieprzyjacielskich. Straty nasze wynoszą 73 ludzi.

Wobec bliskiego pokoju.

SZTOKHOLM, 23 kwietnia (BTW). „Wiecz. Wrem.“ utrzymuje, że stała wymiana depesz między Petersburgiem, Londynem a Paryżem, trwająca już od kilku dni z rzędu, dotyczy wyłącznie kwestji ustalenia celów wojennych, oraz ewentualnego rozpoczęcia rokowań pokojowych. Wymiana ta ma być nader ożywioną i zwłaszcza w ostatnich dniach przybrała bardzo aktualny charakter. Gazeta zaznacza jednak po koniec, że decyzja ostateczna dotąd nie zapadła, ani wymiana zdań nie została zakończona.

Przed zwołaniem konstytuanty w Rosji

KOPENHAGA, 23 kwietnia (BTW). Urzędowy biuletyn rosyjskiego rządu tymczasowego oświadcza, że wybory do konstytuanty wedle możliwości odbędą się jeszcze przed żniwami w roku bieżącym.

Na początku maja rząd zwoła zapewne zjazd wszystkich członków Dumy, na którym będą również pełnomocnicy ziemstw, związku miast, oraz narodów, które nie miały dotychczas w Dumie swych przedstawicieli.

Na tym kongresie wejdą pod obrady prawomocne zasady przyszłych wyborów ludowych.

Następnie kongres określi rodzaj wyborów do kostytuanty, jej skład, oraz zadania.

Biuletyn oświadcza, że pogłoski co do odłożenia wyborów do konstytuanty na czasy powojenne są złośliwym wymysłem.

Rząd jest zdecydowany na przeprowadzenie reform z jaknajwiększą szybkością, przyczem liczy na jaknajwiększe poparcie ludności.

„Russkoje Słowo“ donosi, że agitacja wyborcza już się rozpoczęła. Kadeci i mienszewicy rozesłali po kraju licznych emisaryuszów w celach agitacyjnych.

Zebranie delegatów wojska.

STOKHOLM 23 kwitnia. (B.T.W.) Z Petersburga donoszą: W sali obrad Dumy państwowej odbyło się zebranie delegatów wszystkich kompanji, bataljonów i pułków wojska, stojącego załogą w Petersburgu i w okolicy. Po dłuższych rozprawach przyjęto rezolucję, której pierwszy punkt brzmi: Za najwyższe i jedyne kierownictwo organizacji petersburskich i okolicznych uważać należy radę delegatów robotników i żołnierzy, oraz jej wydział wykonawczy.

Konferencja w Waszyngtonie.

AMSTERDAM, 23 kwietnia (BTW). „Handelsblad“ donosi z Londynu; Na konferencji, jaka w najbliższych dniach odbędzie się w Wasyngtonie między delegatami angielskimi i francuskimi z rządem Stanów Zjednoczonych, omawiane będą ważne kwestje wojny i pokoju. Głównym tematem ma być zabezpieczenie trwałości pokoju po wojnie. Na pierwszym jednak miejscu omawiana będzie kwestja dalszego ciągu wojny z udziałem Ameryki po stronie koalicji, jak również kwestja blokady i dowozu ze Stanów Zjednoczonych do krajów neutralnych,

Kierenskij a Polacy.

BERLIN, 23 kwietnia (BTW.). Ze Stokholmu donoszą:

W salonach dziennika „Echo Polskie“, założonego niedawno przez Aleksandra Lednickiego w Moskwie odbyło się w pierwszych dniach kwietnia zebranie inauguracyjne Polskiego Klubu Demokratycznego. Lednicki w zagajeniu podniósł, że w przyszłej Polsce musi obowiązywać równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy narodowości, wyznania i płci.

Adwokat Zieliński w przemówieniu swem oświadczył: „O Polsce nie powinna decydować konstytuanta rosyjska, podobnie jak z drugiej strony Polacy nie mają prawa wtrącać się do wewnętrznego urządzenia Rosji“.

Na zebranie przybył minister sprawiedliwości, Kierenskij, powitany burzą oklasków, przemówił w te słowa.

„Żałuję, że nie znam języka polskiego. Chętnie mówiłbym do panów po polsku. Moje stanowisko w sprawie polskiej jest niezmienne. Uważam niepodległość Polski za konieczny warunek zgodnego współżycia dwu bratnich narodów, z których żaden nie będzie przewodził nad drugim. Zawsze będę dbał o potrzeby polaków w Rosji. O potrzebach tych i o pragnieniach chcę wiedzieć jak najwięcej. Proszę więc przyjaciela mego, Aleksandra Lednickiego, aby informował mnie jak najdokładniej“,

List Polaków do min. Kerenskiego.

W Rosji opublikowano następujący list otwarty:

„W obecnej uroczystej chwili, kiedy rosyjski rząd narodowy pierwszem swojem zadaniem uczynił wyswobodzenie wszystkich ofiar starego systemu rządów, za obowiązek swój uważamy podnieść głos w obronie kroci naszych braci Polaków, rosyjskich, austrjackich i niemieckich poddanych, męczących się pod dozorem policji na zesłaniu w mniej lub więcej oddalonych miejscowościach Rosji europejskiej i Syberji.

Wielu z nich mieszkało przed wojną w Królestwie Polskiem i Rosji, nie mając w gruncie rzeczy żadnej styczności z rządami państw, których byli poddanymi. Inni zostali w granicach państwa rosyjskiego zaskoczeni przez wojnę przypadkowo lub uprowadzeni przez cofające się z Galicji i Prus Wschodnich wojska rosyjskie.

Z pośród tych wszystkich tysiące całe znalazły się na zesłaniu bez żadnego nawet podejrzenia o nieprawomyślność. Niektórych władze wojskowe i administracyjne zesłały pod zarzutem nieprzyjaznego stosunku do armji rosyjskiej — zarzutem niczem nie potwierdzonym i przez nikogo nie zbadanym. Przeciwko tym ludziom, w większości wypadkach uniewinnieni wyrokami sądu, niemniej zostali zesłani.

Wreszcie zakładnicy, wzięci w celu zapewnienia porządku i spokoju w krajach okupowanych z pośród ludzi znanych i cieszących się zaufaniem ludności miejscowej, w wielu wypadkach zostali zesłani etapem do odległych miejscowości i poddani dozorowi policyjnemu w miejscu przymusowego ich zamieszkania.

Brzask wolności, który oświeca nową kartę historji narodu rosyjskiego, nie byłby zupełny, gdyby nie objął tych wszystkich niewinnych ofiar starego systemu rządów.

Mając na uwadze, że cierpienia, które w ciągu wojny stały się udziałem naszych rodaków, znajdują się w krzyczącej sprzeczności z ustalającemi się obecnie i będącemi podstawą przyszłości stosunków obu narodów, rada zjazdów polskich organizacji P. O. W. pozwala sobie wyrazić nadzieję, że pierwszy rosyjski rząd narodowy uzna za możliwe:

1) Znieść w stosunku do Polaków wszelkie postanowienia, ograniczające prawa poddanych państw wojujących z Rosją.

2) Uwolnienie zesłanych przez władze administracyjne i wojskowe poddanych austrjackich i niemieckich narodowości polskiej, przeciwko którym nie wytoczono dochodzenia sądowego, lub którzy z wyroku sądu zostali uniewinnieni, tudzież zezwolić im na swobodne przemieszkiwanie w granicach państwa.

3) Zapewnić zakładnikom Polakom, poddanym austryjackim i niemieckim, wolny wybór miejsca zamieszkiwania przy jednoczesnem uwolnieniu ich od dozoru policyjnego oraz pozwolić na powrót do kraju w tych przypadkach, gdy temu nie staną na przeszkodzie względy natury wojennej.

Wiceprezes rady zjazdów polskich organizacji P. O. W., J. Zdziechowski. Główny pełnomocnik centralnego komitetu obywatelskiego Królestwa Polskiego Wł. Grabski. Prezes polskiego Tow. pomocy ofiarom wojny St. Łopaciński.

Obłuda i przesada we francuskich i angielskich komunikatach wojennych.

Z urzędowego źródła otrzymaliśmy następujący artykuł do umieszczenia.

Z głównej kwatery wojennej komunikują:

Jak z góry przypuszczać mogliśmy, Francuzi i Anglicy usilnie starają się, zaniechanie przez nas pewnych przestrzeni nad Sommą i Loirą przypisać ich zdobyczy oręża. Nie mamy nic przeciwko tak tanio okupionemu tryumfowi, a mianowicie „żeśmy ulegli temu nigdy nie zmniejszającemu się francusko-angielskiemu naciskowi, który wywołał w pośród nas popłoch“ oraz przeciwko „zdobywaniu“ przez nas opuszczonych i przez garść naszych arjergard bronionych miejscowości i pozycji.

Cytujemy dwa przykłady, które tak doskonale charakteryzują komunikaty naszych przeciwników:

Dnia 18 marca podali Anglicy do wiadomości, że ich oddziały wojskowe zajęły Bapaume „po ciężkich walkach“. Zaznaczamy, że nasze wycofanie się z Bapaume odbywało się w ścisłej tajemnicy a więc bez najmniejszych przeszkód. Dopiero po upływie 10 — 12 godzin pokazały się pierwsze oddziały wojsk angielskich, miały więc wolną drogę.

Francuzki komunikat z dnia 25-go marca podaje do wiadomości, że na zachodnim brzegu Oisy dwa wysunięte forty należące do fortecy La Fere zostały zdobyte przez Francuzów. La Fere oraz Laon nie były bronione jako fortece przez Francuzów przy natarciu niemieckim w roku 1914. Wzmiankowane dwa zupełnie przestarzałe forty w zupełności nie były bronione przez nas, lecz pozostawione przez nasze powolnie cofające się arjergardy Francuzom, jako w powietrze wysadzone kupy gruzów.

Że pewne kroki przez nas na opuszczonym pasie z powodów strategicznych przedsięwzięte dadzą okazję do napaści prasowych, tego żeśmy się spodziewali na podstawie dawniejszych doświadczeń. Nawet oficjalne komunikaty nieprzyjacielskiego dowództwa wojskowego nie wyczerpują się pod względem „nikczemnego rabunku“ i „systematycznego wandalizmu“. W niemieckim komunikacie z dnia 20 marca zaznaczyliśmy niedwuznacznie, że zmuszeni byliśmy wszystko zniszczyć lub usunąć, co by mogło przynieść pożytek nieprzyjacielowi w następstwie. Do tego zaliczamy nietylko drogi, mosty, drogi żelazne, siecie telegraficzne i t. d., lecz także zamieszkania, wogóle wszystek materjał, który by nadawał się dla nieprzyjaciela do użytku w tym celu.

Każde wojsko w podobnym położeniu tak by postąpiło. Wykonanie zarządzeń zależy jedynie od czasu, który ma się do dyspozycji. A że w pomienionym wypadku znalazło się dosyć czasu do wykonania rozkazów wydanych przez dowództwo, to przecież powinno otworzyć oczy przeciwnikowi, na jaki nonsens on się naraża, głosząc „pośpieszną ucieczkę“.

Według naszego zdania Francuzi i Anglicy są za dobrymi żołnierzami, aby nie byli w stanie zdać sobie z tego sprawy, że chodzi tutaj o zarządzenia celowe i strategiczne. Czyż by tym samem chcieli wzbudzić w nas wiarę, że w podobnym przypadku inaczej by postąpili? Przecież to nikczemne postępowanie w najwyższym stopniu względem bezbronnych jeńców i rannych we Francji nie daje do myślenia, że Francuzi, będąc w naszym położeniu, okazali by się względniejszymi lub też łagodniejszymi.

Tym więcej dziwi nas ich oświadczenie z dnia 21 marca, że większa część zniszczeń pod względem strategicznym „nie przedstawia żadnej wartości“. Wzmiankowane oświadczenia obalają ich dane z przedednia, według którego **następowanie było nadmiar utrudniane z powodu napotykających zniszczeń**. Nawet jeńcy potwierdzają **trudności następowania** i widzą w zarządzeniach niemieckich nic więcej, jak tylko konieczność natury strategicznej. Nadzwyczajne rozgoryczenie, z którym według komunikatu francuskiego z dnia 26 marca żołnierz francuski „wobec okrucieństw, których się Niemcy dopuścili“ miał walczyć, niechce się z powyższym bardzo pogodzić.

Największe utrudnienie w angielskim następowaniu stanowił **brak wody**. Rozumie się, że dużo studni wysadziliśmy w powietrze lub też zakopaliśmy lub zniszczyliśmy w inny sposób. Natomiast twierdzenie angielskiego komunikatu, z dnia 20 marca, żeśmy zatruwali źródła arszennikiem, jest obłudą bez wszelkiej realnej podstawy.

Szczegółowo rozstrząsa się w nieprzyjacielskich komunikatach okrucieństwa, na które ludność pomienionego obszaru niby była narażona. Jest zrozumiałym, że daleko sięgające zarządzenia względem ludności zamieszkującej te strony nie mogły być pominione. Dużą ilość miejscowości trzeba było ewakuować. Ludność nie nadającą się do pracy (dzieci, starców, chorych) pozostawiono na wzmiankowanym obszarze i **wydano prowiant na pięć dni**, następnie przetransportowano do osad, które nie uległy zni-

szczeniu. Ludzi zdolnych do pracy obojga płci, których pozostawienie równało by się pomnożeniu rąk do pracy nieprzyjacielskiego kraju, przetransportowaliśmy do naszego obszaru etapowego, przyczem ludność miejską wysyłaliśmy do miast zaś wiejską na wieś. Przy ogólnem wysiedlaniu zwracaliśmy baczną uwagę na to, aby ludność poszczególnych miejscowości, rodzin, chorych oraz osób cierpiących na różne niedomagania nie odobniać. Wydaliśmy na transporty kolejowe, słomę, kołdry i oprócz tego prowiantu na drogę jeszcze tytułem dodatku na trzy dni. Zaopatrzyliśmy ludność nawet w mleko dla dzieci. Na stacjach odjazdu i przeznaczenia zarządziłśmy odpowiednie starania dla transportu bagażu. Nowe miejsca pobytu były starannie przygotowane, a o prowiancie dla ludności także pamiętaliśmy. Personel sanitarny stał na stacjach do dyspozycji i towarzyszył każdemu transportowi. Chorych przewożono w niemieckich pociągach sanitarnych, przyczem pilnowani byli przez ich dotychczasowych francuskich pielęgniarzy. Kilkakrotnie wyrażała nieszczęściem dotknięta ludność bez nacisku swe podziękowanie. Jedynie oślepiona zła wola może twierdzić, jak to dnia 20 marca miało miejsce, że Niemcy zdeli ludność bez dachu nad głową na pastwę losu. Dnia 30 marca rozpuszczona pogłoska, o przemocą z Noyon uwiedzionych 50 młodych dziewcząt w wieku 15 — 25 lat brzmi zbyt celowo i za dziecinnie, aby na podstawie powyższych danych kwalifikowała się do sprostowania.

Pewne znamienne francuskie opublikowania zasługują na uwagę:

Dnia 23 marca zawiadamiają Francuzi o ponownie wznowionym ruchu kolejowym, pomiędzy Paryżem a Soinsons", jako o pierwszym szczęśliwym skutku niemieckiego odwrotu". Przytem zapewniają, że miasto obecnie jest w zupełności zabezpieczone przed niemieckim bombardowaniem".

Miasto znajduje się nadal na terenie wojennym, i to w całym znaczeniu tego słowa. Instytucje kolejowe oraz mosty na rzece Aisne należą do strategicznie ważnych punktów i nie kwalifikują się do lepszego zabezpieczenia miasta. Po upływie dwuch dni komunikat francuski poczuł się zmuszonym do przyznania tego, zaznaczając, że na Soisson uderzyły pociski ciężkiej artylerji niemieckiej.

A więc francuska chełpliwość i samochwalstwo nie cofa się przed niczem i tymsamem naraża życie własnych rodaków na niebezpieczeństwo.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca

Dn. 24 IV.

Z naszych organizacji.

Od „Towarzystwa Rozwoju Rzemiosł i Handlu" w Sosnowcu otrzymujemy z prośbą o umieszczenie komunikat treści następującej:

Klęska wojny w tętniących życiem warsztatach rzemieślniczych, rękodzielniczych, handlach i zakładach kupieckich w mieście Sosnowcu, jak i najdalszych jego okolicach, wprowadziła dezorganizację, rujnującą u podstawy byt i egzystencję polskich przedsiębiorstw.

Spodziewane jednocześnie pod wpływem wszechświatowej wojny, zmiany warunków w Polsce wymagać będą od wytwórców naszych i kupców przygotowania się i przystosowania do nowych konjunktur, oczekujących polski handel, rzemiosło i przemysł.

Prawo ekonomiczne samowystarczalności będzie musiało w gospodarczej organizacji kraju być wysunięte na pierwsze miejsce, a hasło „swój do swego" stanie się obowiązkiem i przykazaniem społecznym na dłuższy przeciąg czasu.

Obowiązkiem zatem sfer zainteresowanych jest zbadanie miejscowych warunków kredytowych oraz wypowiedzenie się w sprawie kredytu dla kupiectwa i rzemiosł po wojnie; znalezienie środków zapobiegających wyzbywaniu się narzędzi pracy i maszyn przez właścicieli zakładów, znajdujących się chwilowo w trudnych warunkach: obrona w najszerszym znaczeniu interesów miejscowego handlu i przemysłu w związku z interesami kraju: uświadamianie sobie niebezpieczeństwa masowego opuszczania miasta i okolicy przez zdolne, wykwalifikowane siły zawodowe.

Prace w tym kierunku posiadają pierwszorzędne znaczenie i Tow. R. R. i H. pragnie w miarę sił przyjąć w nich wraz z innemi Stowarzyszeniami czynny udział.

Z tego powodu sosnowieckie polskie sfery kupieckie i rzemieślnicze skupiły się w T-wie Rozwoju Rzemiosł i Handlu, którego organizacyjne zebranie odbyło się w dn. 3 lutego 1917 r.

Zarząd po ukonstytuowaniu się i otwarciu własnego lokalu, stosownie do ustawy, postanowił zwrócić się do wszystkich pokrewnych Stowarzyszeń polskich, w całym powiecie do cechów, stowarzyszeń kupieckich, zawodowych, kółek rolniczych, miejskich i gminnych Rad Opiekuńczych z zawiadomieniem, że Towarzystwo nasze koncentruje u siebie prace dotyczące naszego handlu i rzemiosła i prosi o nawiązanie w sprawach obchodzących nasz handel i przemysł stałego kontaktu.

W tym celu zorganizowane zostały lub są w okresie organizacji:

1) Sekcja Rzemieślnicza ogólna.
2) Sekcja pośrednictwa handlowego.
3) Sekcja handlu drobnego, owocami i ogrodowizną i innymi artykułami.
4) Sekcja reklamowa.
5) Sekcja statystyczna.

Pozatem Zarząd udziela informacji w zakresie zamierzonej działalności.

Jesteśmy przekonani, że praca nasza, podjęta dla dobra własnego społeczeństwa, znajdzie poparcie wśród sfer bezpośrednio zainteresowanych i istniejących w naszym powiecie kółek rolniczych, miejskich i gminnych Rad Opiekuńczych.

Zarząd T-wa Rozwoju Rzemiosł i Handlu w Sosnowcu.

Siedziba Towarzystwa ul. „Wawel" № 3.

— **Wczorajsze zebranie Radnych i Zarządu miasta.** Na porządku dziennym interpelacje: w sprawie braku paszy dla koni i wynikających stąd trudności w asenizacji miejskiej p. (Filipczyński); w sprawie wadliwego systemu aprowizacyjnego i konieczności wprowadzenia radykalnych reform (pp.: dr. Falkowski, Wosiński, Szymon Rudowski, Malinowski; w sprawie nierównomiernego używania języka polskiego z językiem niemieckim w urzędach magistrackich, oraz inne.

Zebranie uchwala większością wnioski: aby magistrat poczynił kroki w sprawie zaopatrzenia przedsiębiorstw asenizacyjnych w paszę dla koni; aby zwrócono się do władz nadzorczych w sprawie ukrócenia „szwarcownictwa" artykułów żywnościowych za granicę; zniesienia wszelkich utrudnień lokalnych w dostarczaniu artykułów żywnościowych z po za Sosnowca w okupacji itp., by rozdano do soboty 28 bm. ludności miejscowej z komitetu żywnościowego dodatkowe racje chleba; aby uregulowano dostarczanie mięsa monopolowego do Sosnowca oraz ukrócono przemycanie tegoż artykułu drogą na Szopienice itp.

Sprawozdania szczegółowego nie podajemy z przyczyn od nas niezależnych.

— **Obchód 3 Maja.** Z Konsystorza Kieleckiego XX. dziekani otrzymali polecenie powiadomienia proboszczów, że w tym roku obchód rocznicy Konstytucji 3 maja odbędzie się w niedzielę 6 maja, jako w uroczystość Matki Boskiej, Królowej Polski. W tymże dniu (w niedzielę) będą uroczyste modły za Ojczyznę naszą.

— **Komisja Zasiewów.** Komisja Zasiewów przy Radzie Miejscowej Opiekuńczej otrzymane kartofle już rozprzedała i wobec tego dalszą sprzedaż wstrzymuje do czasu otrzymania od władz nowych transportów kartofli, o czem natychmiast zawiadomi interesowanych w „Kurjerze".

— **Nowy okres wyborczy** obowiązuje od środy dnia 25 b. m. Komisarz Wyborczy otrzymał wskazówki od władz z Warszawy, co do ogłoszenia nowego okresu wyborczego.

— **Zwyczajne roczne ogólne zebranie.** Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej w Sosnowcu podaje do wiadomości pp. Członków, że w niedzielę dnia 29 kwietnia r. b. o godz. 3 popoł. w lokalu Stow. Gimnastyczno-sportowego przy ul. Czystej Nr. 9 odbędzie się zwyczajne roczne ogólne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu zeszłorocznego ogólnego zebrania; 2) Sprawozdanie z działalności Zarządu za 1916 r.; 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej za 1916 r.; 4) Zatwierdzenie budżetu na 1917 r.; 5) Wybory: Prezesa Straży, vice-komendanta, gospodarza, dwóch członków Zarządu, i 3 członków Komisji Rewizyjnej; 6) Wnioski Zarządu; 7) Wnioski członków. Członkowie wspierający, którzy zalegają w opłacie składek za rok 1916, nie będą korzystali z prawa głosu na zebraniu. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

— **Externi.** pp.: Jerzy Araszkiewicz Władysław Juda, Jan Mikołajewski zwracają się za naszem pośrednictwem do tych wszystkich, którzy mają zamiar zdawać egzamin maturalny we wrześniu, aby zechcieli zwrócić się pod adresem: Dietlowska 2 (w godz. od 12-ej do 4 i pół po poł.) Jan Mikołajewski, w celu wspólnego porozumienia się nad poczynieniem kroków do zdawania tego egzaminu na miejscu, wobec delegacji z departamentu wyznań i oświaty przy Radzie Stanu. W przeciwnym razie wszyscy externi zmuszeni byliby udać się w tym celu do Warszawy, co pociągnęłoby za sobą duże koszta i kłopoty.

— **Z aury.** Starzy nawet ludzie nie pamiętają tak kapryśnej wiosny, jak obecna. Pomimo, że mamy już koniec kwietnia, dzje się odczuwać od szeregu dni dotkliwe zimno. Rozpoczętą pracę w wielu ogrodach, wobec niepewnej pogody, wstrzymano. Drzewa dotąd jeszcze nie rozkwitają, podczas gdy w roku ubiegłym o tej porze pokryte były oddawna liściem. Wogóle w roku bieżącym wszystko opóźnione zostało z górą o półtora miesiąca! Leży to widocznie w niezbadanych planach Stwórcy.

Dzisiaj o godzinie 6 rano znów padał... śnieg.

— **Hazard wśród młodzieży szkolnej.** Od dłuższego czasu zaobserwowaliśmy, iż w znanej powszechnie cukierni przy ul. Starososnowieckiej stale codziennie kilkunastu wyrostków, przeważnie z pośród uczącej się młodzieży, oddaje się po kilka godzin dziennie namiętnej grze w bilard i w domino, uprawiając przytem hazard. Często podczas gry słyszy się hałaśliwe wykrzykniki, epitety itp. Zarówno władze szkolne jak rodzice winni zwrócić baczną uwagę na pozadomowe spędzanie czasu przez młodzież.

— **Monopol na jaja.** Jak głoszą rozlepione w mieście obwieszczenia urzędowe, w powiatach nadgranicznych, a więc pomiędzy innymi i w będzińskim, wprowadzony zostaje m o n o p o l n a j a j a. Sprzedażą jaj *tutejszej ludności*, wywozem do Niemiec, dostawą dla armji itd, zajmować się odtąd będą specjalne urzędy z ramienia władz okupacyjnych. Uprawianie handlu jajami przez osoby prywatne — zostanie wzbronione pod surową karą grzywien lub więzieniem. Obwieszczenie ma na celu ukrócenie wzrastającej wciąż spekulacji tym artykułem pierwszej potrzeby.

— **„Kino-Oaza".** Od wtorku bieżącego tygodnia demonstruje sensacyjny 6 cio aktowy dramat, osnuty na tle prawdziwego zdarzenia w Warszawie p. t. „Ochrana Warszawska i jej tajemnice". Współudział przyjmują wybitne siły artystyczne scen warszawskich jak: pp. Braczówna, Węgrzyn — Junosza, Stępowski, Zelwerowicz i inni. Każdodziennie 3 seanse. Ceny miejsc nie podwyższone.

Pech czy fatalizm.

(Zdarzenie prawdziwe).

Nie bawiąc się w zbyteczne wstępy i wprowadzanie czytelnika w tok rozwijającej się akcji, przystąpię z punktu do opowieści prawdziwego zdarzenia, które dla współczesnych będzie pewnego rodzaju przestrogą i „szkołą życia", dla potomności zaś, zwłaszcza dla europologów, stanowić będzie ważny przyczynek do badania dziejowego okresu, kiedy to:

.....trzeba było na jedzenie
(notabene djabła warte)
mieć państwowe pozwolenie:
mączną, czy chlebową kartę;
kiedy (wnuki z nas się śmieją)
każdy czuł w żołądku pustkę.
Na przejazdy zaś koleją
trzeba było mieć przepustkę!....

Właśnie, właśnie: przepustkę! Oto oś mojej opowieści.

Zaczynam.

Przepustka mnie zgubiła! Właściwie. nie: to ja zgubiłem przepustkę! I to

nie: myśmy się oboje zgubili! Nawzajem, wspólnie razem; bo dzisiaj wszak dopiero z przepustką lub legitymacją człowiek stanowi całość; bez tego świstka papieru jest, jak rama bez obrazu, kalosze bez właściciela, polityk bez orjentacji, Mikołaj bez tronu, lub wreszcie Polacy bez kłótni partyjnych i prywaty.

Starannie też strzegłem mojej przepustki i paszportu, gdy, powracając z Warszawy do Krakowa, musiałem przekroczyć linję graniczną obu okupacji.

Przybyłem do Dąbrowy Górniczej. Piękne jest miasto powiatowe: Dąbrowa, niezwykle piękne i starożytne. O starożytności tego grodu świadczą odrapane domy, liche chaty, brudne ulice;

przynajmniej od kilku stuleci
nieuprzątnięte stosy śmieci.

Zresztą wszyscy znacie Dąbrowę.

— Proszę pana o bilet do Krakowa — rzekłem do kasjera kolei austrjackiej.

— Reiseschein?

— Proszę, otą mój paszport, prawo pobytu w twierdzy krakowskiej, przepustka, legitymacja uniwersytecka, tutaj świadectwo ubóstwa, moralności i jeszcze inne...

Pan kasjer obejrzał plikę moich papierów, poczem zadecydował:

— Nie mogę sprzedać biletu, ponieważ pan nie masz wszystkiego w porządku!

— Co? — krzyknąłem i przyjrzałem się sobie—cóż ja mam nie w porządku?

— Aber, hier, hier... Papiery nie są w porządku.

— Aha!

Sięgnąłem do portfelu.

— Proszę! Mam jeszcze metrykę urodzenia, kartę Tow. literatów i dziennikarzy (na nieszczęście ludzkości, popełniam literaturę) wezwanie sądowe, pozwolenie na korzystanie z tanich kuchni miejskich, rachunek od praczki. Co więcej potrzeba?

— Trzeba mieć pozwolenie od policji dąbrowskiej.

— Ależ ja jadę bezpośrednio z Warszawy.

— Tu jest Dąbrowa, nie Warszawa!

Wobec takiego rozumowania, uznałem się za pokonanego.

Przybity, zdeprymowany, powróciłem do moich wujostwa, gdzie zatrzymałem się poprzednio podczas parogodzinnego pobytu w Dąbrowie. Moja ciocia jest, jeżeli można tak powiedzieć, kobietą piramidalną. Wszyscy zazdroszczą mi takiej cioci. Cała Dąbrowa, ba! całe Zagłębie... Ale, ale, przepraszam, odbiegam od tematu. Spiesznie udałem się na pocztę i zatelegrafowałem do Krakowa do najdroższej Luni (któż z nas, panowie mężczyźni, nie ma swojej Luni!), którą poprzednio zawiadomiłem depeszą o przyjeździe, że przyjadę dopiero wieczorem, ponieważ... spóźniłem się na pociąg. Z poczty poszedłem na policję, gdzie oznajmiono mi, że paszport mój jest prawomocny i specjalnego pozwolenia niepotrzeba.

Z tryumfującą miną podałem panu kasjerowi mój paszport ze słowami.

— Byłem na policji. Powiedziano mi tam, że paszport ten i przepustka wystarczą. Proszę o bilet do Krakowa.

— Czy ja wiem, że pan był na policji? Biletu sprzedać nie mogę.

Struchlałem. Wypadłem z budynku kolejowego, jak pocisk z „Grubej Berty" i ugodziłem w budkę dróżnika. W głowie czułem chaos i zamęt.

— Co Lunia sobie pomyśli? Biedactwo, otrzyma dwie depesze: przyjdzie na jeden, na drugi pociąg; może przypuszczać najgorsze rzeczy. Oczyma wyobraźni widziałem jej bladą twarzyczkę, krople łez w wielkich melancholijnych oczętach; widziałek, jak tłumiąc łkanie, powraca ze stacji, gubiąc się w domysłach i przypuszczeniach.

— Biedna, biedna Lunia.

Niezwłocznie zatelegrafowałem do Krakowa, że przyjadę nazajutrz.

Dzięki staraniom mego wujaszka (mąż mojej piramidalnej ciotki) otrzymałem potrzebny papier w policji i następnego dnia rano udałem się na pociąg.

Na stacji panowała cisza. Kasa zamknięta, służba pochowana w budynkach.

— Panie, czy pociąg w kierunku Krakowa dotychczas nie przyszedł—zapytałem zdenerwowany przechodzącego urzędnika.

— Ranny pociąg od wczoraj jest skasowany. Pierwszy odchodzi w południe.

Zatrzęsłem się na nogach.

— Biedna, biedna Lunia. W przeciągu jednego dnia trzy razy ją zawodzę. Jak na pierwszą miłość — to stanowczo za dużo.

Czwarta depesza do Luni brzmiała: „Nie wiem wogóle, czy i kiedy przyjadę. Jestem zdrów, pieniędzy posiadam dosyć. Pisuj przez Sztokholm lub Kopenhagę. Twój kochający Wacek".

Cudem formalnie udało mi się wyjechać z Dąbrowy. Z bijącem sercem dojeżdżałem następnego dnia do Krakowa. Na stacji Luni nie było, czemu się oczywiście nie dziwiłem. Zastałem ją w mieszkaniu, spożywającą najspokojniej miarkę ziemniaczaną w kształcie chleba i gorącą wodę w postaci herbaty. Zdziwiony byłem jej spokojem (Luni, — nie herbaty).

— Przepraszam, przepraszam Cię za zawód, ale widzisz...

— Za jaki zawód?

— No, za tę depeszę, zapowiadającą mój przyjazd, ale...

— Żadnych depesz nie otrzymałam!

— Co? nie otrzymałaś z Dąbrowy?...

W tej chwili w przedpokoju odezwał się dzwonek. Pocztylion przyniósł depeszę. Po rozerwaniu blankietu okazało się że była to pierwsza moja depesza.

Następne przyszły w kilka dni później.

Wacław Grabiański.

Z Grodźca.

Dnia 25 marca odbył się w Grodźcu w sali Klubu Grodzieckiego Towarzystwa koncert, połączony z przedstawieniem amatorskiem.

Zarówno bogaty program, jak i współudział znanych szerokiej publiczności Zagłębia artystów amatorów, sprawiły, że zjechało liczne grono osób z okolicy i niewielka sala Klubu była wypełniona po brzegi. Dochód brutto wyniósł: Mk. 610,30 i rb. 86,80. Wydatki: Mk: 47,85 i rb. 12,00. Czystego zysku otrzyma Mk. 562,45 i 74,80. Powyższa suma została wpłacona wielebnemu ks. Imieli na rzecz Towarzystwa Pomocy dla niezamożnych uczniów Wyższej Szkoły Realnej w Będzinie.

OFIARY.

Ofiary złożone bezpośrednio do kasy Sekcji niesienia pomocy głodnym, ofiary na głodnych za m. październik, listopad, grudzień, styczeń i luty złożyli pp.: Ks. Kaz. Mazurkiewicz po rb. 2 razem r. 10, Ks. Prob. Smużyński po rb. 2 razem r. 10.

Za miesiąc listopad, grudzień. styczeń i luty złożyli pp. następujące ofiary: Berbecki po r. 5 razem r. 20, Filipczyńscy po r. 5 razem r. 20, Frydeccy po r. 1 razem r. 4, Gross po r, 1 razem r. 4, Grajczyk Józefa po kop. 50 razem r. 2, Ks. Adam Hendrychowski po r. 1,50 razem r. 6, Horkowa po r. 1, razem r. 4, Jankowski po r. 3 razem r. 12, Kamieński Wład. po r. 25 razem r. 100, Knothe po r. 3 razem r. 12, Krzycka po kop 50 razem r. 2, Krzymuska po r. 1 razem r. 4, Dostwo Kołudzcy po r. 5 razem r. 20, Lewandowski po kop. 50 razem r. 2, Majdrowicz po r. 1 razem r. 4, Nowakowscy po r. 1 razem r. 4, Otrębska po kop. 50 razem r. 2, Ks. Prob. Plenkiewicz po r. 3 razem r. 12, Ks. Prob Pędzich po r. 2 razem r. 8. Pomianowscy po r. 2 razem r. 8, Stan. i Maks Reicherowic po r. 15 razem r. 60, Alf. Rogalewiczowie po r. 10 razem r. 40, Siwikowa po r 1 razem r. 4, Semlerowa po r. 1 razem r. 4, Strzałkowscy po r. 1 razem r. 4, Telakowscy po r 3 razem r. 12, Trepkowa po r. 1 razem r. 4, Waśniewska po r, 1,50 razem r. 6, Wasilkowska po r. 1 razem r. 4, Wacowski po r. 1 razem r. 4, Warchołowa za listopad kop 50, Ks. Pref. Grzeliński za styczeń i luty po r. 1 razem r. 2, Ks. Pref. Marzec za styczeń i luty po r, 1 razem r. 2. P. Gorzański mk 20. Razem rb. 416,50 mk. 20.

Wyjaśnienie.

Wobec krążących w mieście nieprawdziwych, a szkodzących mi w opinji komentarzy odnośnie powodów mojego ustąpienia ze stanowiska, zajmowanego w I Towarzystwie Pożyczkowem w Sosnowcu jestem zmuszony wyjaśnić:

1) Że jedynym i wyłącznym powodem mojego ustąpienia było bezpodstawne i niedopuszczalne pod względem formy zachowanie się członka Zarządu Towarzystwa p. Stanisława Wolskiego w stosunku do mnie, jako szefa biura. wobec pracowników biurowych

2) Że władze T-wa wbrew zasadzie sprawiedliwości, bez zbadania sprawy i wysłuchania mnie, na mocy jednostronnego oświetlenia faktów, postanowiły uwolnić mnie z zajmowanego przez lat i stanowiska w zimie, w najtrudniejszym czasie jaki obecnie nastaje, nie szczędząc mi przy ostatecznym załatwieniu sprawy szykan i przykrości.

3) Że niniejsze wyjaśnienie pozbawione jest stanowczo charakteru wystąpienia przeciw samej instytucji, dla ktorej zachowuję nadal pełną życzliwość, natomiast ma na celu jedynie właściwe oświetlenie zaszłego incydentu, przeciwdziałające dalszemu kolportowaniu nieprawdziwych, a szkodliwych dla mojej opinji, komentarzy.

744 **Zygmunt Rychter**

Redaktor odpowiedzialny JOZEF OSKOLSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁEBIA" ul. Dęb... Nr. 3.
Za pozwoleniem Cenzury Wojskowej.!